Nr. 198. Kraków, Niedziela 20 Lipca 1890. Rocznik II.

Przedpłata wynosi:
W Krakowie:
miesięcznie 1 złr., kwartalnie 3 złr., półrocznie 6 zł., rocznie 12 zł.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:
miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr. półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie, a więc i w niedzielę, o godz. 8 rano.

Adres dla telegramów: „KURJER" — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

Ankieta finansowa.

Lwów 17 lipca.

Ostatnie posiedzenie ankiety finansowej trwało od godz. 5 do wpół do 10 wieczór.

Pierwszy zabrał głos dr. Wereszczyński, wykazując dodatnie strony projektu Zgórskiego. Jest on zwolennikiem jak najszerszej inwestycji, przedewszystkiem byłby za pokrywaniem potrzeb inwestycyjnych za pomocą apelacji do kredytu krajowego od wypadku do wypadku, i sądzi, że w Sejmie najłatwiej byłoby przeprowadzić poszczególne projekta inwestycyjne, nie nakreślając wielkiego planu inwestycji. Najbardziej zbliżony do tej myśli jest projekt dr. Zgórskiego, i ten też mowca zaleca.

Poseł Rappoport krytykował projekt Zgórskiego, odmawiając temu projektowi wszelkiej kwalifikacji.

Z kolei poseł Marchwicki przedstawił korzyści projektu zupełnej konwersji. Do lat 8 wszystkie inne długi krajowe zostaną spłacone, około 9 miljonów może być użytych czy to na ulgi podatkowe, czy też na wszelakie inwestycje. Wprowadzi się ład w finanse krajowe, zostanie jeden dług, zunifikowany i jeden papier.

Poseł Goldmann, jako członek komisji budżetowej, wykazuje, że przedłożenie Romanowicza jest optymistyczne, że w najbliższym czasie na normalne potrzeby wzrost wydatków pochłonie nie 6, nie 9, ale 11 centów dodatków. Jest tedy za zupełną konwersją.

Poseł St. Badeni odstępuje od swojej pierwszej mowy, w której był przeciw wszelkim inwestycjom i drobną potrzebę tychże uznaje. Widzi jednak kraj zupełnie nieprzygotowany, nigdzie nie ma ludzi, fundusze zatem będą zmarnowane; najlepiej zatem do roku 1897 przeczekać.

Poseł Romanowicz, jako sprawozdawca, zbija wywody poprzedników, wykazuje, że już w ciągu pracy nad projektem reformy gospodarstwa krajowego, potrzeby okazały się daleko większe, i przedstawia, w jaki nieład i w jakie kłopoty zabrniemy, jeżeli gruntowniejszego uporządkowania gospodarki krajowej nie podejmiemy, a środków finansowych autonomji nie przysporzymy.

Rozpoczęła się gorąca dyskusja formalna. Ankieta jednogłośnie oświadczyła się przeciw podwyższaniu dodatków krajowych.

Przystąpiono do kwestji środków finansowych.

Poseł Abrahamowicz sformułował wniosek następujący:

„Ankieta oświadcza się przeciw konwersji w całości, a za taką operacją finansową, którąby przy pomocy kredytu krajowego, w szczególności rozłożeniu na dłuższy czas 30—40 prc. długu indemnizacyjnego z utrzymaniem obecnej stopy dodatków krajowych, umożliwiła Sejmowi pokrywanie normalnego wzrostu budżetu krajowego, jako też czynienia stopniowych wydatków celem ekonomicznego rozwoju kraju".

Wniosek ten został uchwalony, poprawki zaś pp. Rutowskiego i Marchwickiego nie znalazły odpowiedniego poparcia.

Tak więc piekąca sprawa uregulowania długu indemnizacyjnego została choć po akademicku załatwiona, w ten sposób, iż ankieta złożona z mężów poważnych uznała potrzebę tylko częściowej operacji konwersyjnej, tj. skonwertowania trzech do czterech dziesiątych obecnego długu, za pomocą na dłuższy szereg lat rozłożonej pożyczki bez podwyższania dodatków krajowych a z uwzględnieniem koniecznych wkładów na cele inwestycyjne.

Sprawa ta znajdzie się na porządku dziennym wrześniowej sesji sejmowej.

n.

(Jak widzimy uchwalony przez ankietę projekt częściowej konwersji długu indemnizacyjnego na wniosek posła Abrahamowicza, popierany głównie przez posła Bobrzyńskiego, różni się od przedstawionych w swoim czasie projektów, nie uwzględnia bowiem na razie kwestji unifikacji długów krajowych. Nie chcemy w tej chwili przesądzać, o ile uchwała ankiety zdoła tej pierwszorzędnej dla nas wagi kwestję rozstrzygnąć. *Przyp. Red.*)

Drugi Zjazd historyków polskich.

(List „Kurjera Polskiego").

Lwów 18 lipca.

Zaczynamy drugą korespondencję od **streszczenia i pobieżnej charakterystyki** referatów, które zajęły bardzo audytorjum i wywołały żywe zainteresowanie się uczestników. Prof. Tarnowski referował pracę swoją, p. t.: „Stan i charakter literatury politycznej polskiej w wieku XVII". Hr. Tarnowski od dłuższego już czasu poświęcał się badaniom politycznej literatury w Polsce. Dwa tomy, obejmujące wiek XVI, mamy już gotowe; obecnie szan. profesor dał poznać dalszy ciąg swej analizy. Odczyt rozpoczął p. Tarnowski od ogólnej charakterystyki początku XVII w., który nie zapowiada nic wybitnego i rysuje się blado. Społeczeństwo polskie okazuje przecież dwa główne polityczne instynkty: jednym jest instynkt zachowania i zabezpieczenia tej konstytucji, jaką sobie nadało i uważało za dobrą; drugi, zabezpieczenia swojej narodowej niezależności od wpływów postronnych. Literatura polityczna niekoniecznie potrzebuje nowych idei i prądów; może się rozwijać na tle bieżących wypadków i praktycznych interesów. Z tego wychodząc stanowiska, autor przystępuje do charakterystyki oddzielnych książek i rozpraw, jakie wyszły w rozpatrywanej przezeń epoce. Wykład zakończył prof. Tarnowski temi słowy: „Zarody lepszych uczuć i pojęć były już i wtedy, a w nich pociecha na ten smutek, otucha, że podniesie się li nasz duch publiczny i dobra sława naszej literatury politycznej. Nasiona dobrych uczuć i myśli musiały niewidzialnie kiełkować, skoro tak rychło w pierwszych latach XVIII wieku, objawiły się w literaturze śmielsze dążenia i sumienne szukanie środków ratunku".

Referent przebiegł w referacie swym wszelkie broszury i pisma ulotne, o jakich miał wiadomość, a na końcu dodał prośbę do ogółu pracowników na niwie historji wystosowaną, aby ktokolwiek natrafi na nietknięte jeszcze dzieła, podał je do wiadomości bądź to Akademji Umiejętności w Krakowie, bądź Towarzystwa historycznego we Lwowie, co dla naukowego poznania literatury politycznej XVII wieku tylko z największą korzyścią być może.

W dyskusji nad tym przedmiotem zabrał głos najpierw prof. Kubala, który wymienił szereg niepodniesionych w referacie dzieł i broszur, głównie polemicznej natury, a to w sprawie zatargów pomiędzy duchowieństwem a stanem rycerskim, dalej w sprawie ceł i t. d. P. Korzon przypomniał broszurę p. t.: „Głos szlachcica litewskiego" — traktującą o stosunku Gdańska do Polski, napisaną w r. 1640, a znajdującą się obecnie w bibljotece Uniw. warszawskiego.

Prof. dr. Tretiak zwrócił uwagę na znajdującą się w rękopiśmie w bibljotece Jagiell. broszurę w sprawie wojny tureckiej p. t.: „Sposoby obrony Rzeczypospolitej", napisaną w r. 1620, jak mowca przypuszcza przez Szembeka.

Prof. hr. Tarnowski przyjął z podziękowaniem szczegóły, podane do wiadomości i na tem sprawę tę zakończono.

Przed przystąpieniem do drugiego referatu, sekretarz generalny Zjazdu dr. Balzer zaprosił uczestników, w imieniu prof. dr. Kętrzyńskiego, do zwiedzenia wystawy paleograficznej w Zakładzie nar. im. Ossolińskich, oraz do fotografowania się w zakładzie p. Szulisławskiego.

Referat dr. Jana Bołoza Antoniewicza o „Nieznanych utworach francuzkich Zygmunta Krasińskiego" wszystkich zajął w stopniu wysokim. Autor znany już z swych gruntownych prac, zwłaszcza z studjum świetnego o „Ostatnim" Krasińskiego, rozwinął poglądy oryginalne na twórczość Bezimiennego poety i podłożył fundament do przyszłej pracy o genezie i całym rozwoju twórcy „Nieboskiej komedji". Dr. Antoniewicz, obdarzony umysłem filozoficznym, gruntownie w szkole niemieckiej wyćwiczonym, przenika idee Krasińskiego nawskroś; doskonale pojmuje ducha tego poety i wciąż rozjaśnia ciekawy proces psychiczny, jakiemu podlegał Zygmunt podczas swoich natchnień. W referacie dr. Antoniewicz zajął się krótkim ustępem życia Krasińskiego, t. j. epoką pobytu jego w Genewie pomiędzy 1829 a 1832 r. Żałujemy bardzo, że brak czasu i szczupłość miejsca, przeznaczonego na sprawozdanie, nie pozwala nam zapoznać bliżej czytelników z pracą młodego uczonego, który już dziś zajmuje wybitne stanowisko w świecie naukowym. Dr. Stanisław Windakiewicz mówił o „Znaczeniu szkół i uniwersytetów dla oświaty i literatury łacińskiej w Polsce". Autor sięga dawnych, bo Bolesława Śmiałego czasów, które z lekka dotyka, dobrze charakteryzuje i następną ewolucję szkół u nas dosadnemi maluje rysami. Dr. Windakiewicz określa wpływ i znaczenie dla oświaty klasztorów, potrąca też dwory szlacheckie i zatrzymuje się nad miastami, głównie Krakowem. „Blask naukowej sławy — mówi autor — obok blasku świętości, nadał Krakowowi istotną wartość cywilizacyjną. Uniwersytet Jagielloński w XV. w. liczył 12.000 imatrykulacyj". Wobec takiego znaczenia wszechnicy, a z drugiej strony wobec zbliżającej się rocznicy 500-letniej uniwersytetu, autor zwraca uwagę, aby dokonano opisu historji wszechnicy krakowskiej. Dr. Windakiewicz proponuje dla dokonania tego dzieła, pracę zbiorową.

Po krótkiej dyskusji, w której wzięli udział pp. dr. Prochaska i T. Korzon, w duchu przychylnym dla referatu rezolucję uchwalono.

Z powodu nieobecności znanego bibljografa i antykwarjusza p. M. Stankiewicza, odpadł na razie ostatni punkt porządku dziennego: „O materjałach do dziejów piśmiennictwa litewskiego". Na tem posiedzenie sekcji I. zakończono. Sekcji tej przewodniczył prof. Zakrzewski, sekretarzami byli dr. Dembiński z Krakowa, dr. Finkel ze Lwowa i dr. Korzeniowski z Krakowa.

W sekcji II. przewodniczący prof. Łuszczkiewicz powołał na sekretarzy dr. Erzepkiego, Lepszego i Czołowskiego.

Obszerną dyskusję wywołała prelekcja dr. M. Kawczyńskiego o „Etymologji, jako środku pomocniczym w badaniach historycznych".

Prelegent wykazywał, iż na podstawie etymologji można wnioskować, kiedy pewien naród osiedlił się w jakichś miejscowościach, jak rozległe zajął obszary, które narody były w danej miejscowości autochtonami, a które żywiołem napływowym i t. d.

W dyskusji zabierali głos pp. Matusiak, Barczewski, Bielikowicz, Szumowski, prof. Kalina, Erzepki i prof. Ćwikliński. Mowcy występowali głównie w roli oponentów, zbijając niektóre przykłady przez referenta przytoczone. Ostatni dwaj mowcy przemawiali za tem, ażeby rozwinąć agitację w tym kierunku, iżby między ludem zbierano nazwy lokalne miejscowości. Na tem też rzecz stanęła, bez powzięcia pozytywnych uchwał.

Dalej referował p. Czołowski o „Położeniu starodawnego Halicza". Posiedzenie potem zamknięto.

Wieczorem 17 b. m. odbył się na cześć Zjazdu w salach Kasyna miejskiego raut, urządzony przez Towarzystwo historyczne, w którym wzięli udział wszyscy niemal uczestnicy Zjazdu i wiele zaproszonych gości, pomiędzy którymi widzieliśmy księcia Windischgraetza, marszałka kraju hr. Jana Tarnowskiego, wiceprezydenta namiestnictwa Lidla i wielu innych. Raut wypadł wspaniale. Zabawę towarzyską urozmaicała kapela wojskowa. Zastawa stołów nie pozostawiała nic do życzenia. Raut przeciągnął się do późnej godziny, a uczestnicy wynieśli jak najmilsze wrażenie.

Dzisiaj dalsze posiedzenia zajęły dzień cały.

W sekcji I. referował prof. Anatol Lewicki w kwestji: „Jakie prace do dziejów XV wieku byłyby najbardziej pożądane", stawiając na końcu wniosek, ażeby głównie korzystać z obfitych źródeł w archiwach (królewieckich, petersburskich i t. p.) mogących służyć do wyczerpującego opracowania pierwszego okresu XV wieku.

W dyskusji zabierali głos pp. dr. Papée, dr. Kętrzyński, Korzeniowski Józef, Korzon, Balzer, Windakiewicz i hr. Cieszkowski. Ostatecznie powzięto postawione przez dr. Papéego rezolucje, następującej treści:

Zjazd uznaje konieczną potrzebę dalszego badania archiwów i wydawania akt publicznych do dziejów XV wieku, a szczególnie zaleca wydanie źródeł ruskich, oraz podejmowanie z tej epoki monografij przygotowawczych; zbiorowy przedruk dotyczących fragmentów obcych, uważa za rzecz pożądaną, szczególnie zaś zaleca wydanie źródeł ruskich.

Następnie sekretarz dr. Balzer odczytał telegram od p. Jelinka z Pragi z życzeniami powodzenia prac Zjazdu, poczem hr. Dzieduszycki zaprosił obecnych do zwiedzenia Muzeum im. Dzieduszyckich, zaś prof. dr. Szaraniewicz do zwiedzenia Muzeum Stauropigjańskiego.

Z kolei referował prof. dr. Kubala o wydawnictwie źródeł historycznych XVII wieku, wyliczając w konkluzji szereg dzieł i akt z tego wieku, które wydaćby należało.

W rozprawie wzięli udział pp. dr. Parczewski, dr. Czermak, Mańkowski, Prochaska, dr. Dembiński, poseł Chrzanowski, Zakrzewski i wielu innych.

W rezultacie uchwalono rezolucję dra Czermaka, uznającą ważność postulatów dra Kubali; zalecającą dalej równorzędne uwzględnienie materjałów archiwalnych zagranicznych przy wydawaniu źródeł do XVII wieku, wreszcie uznającą konieczność skatalogowania wszystkich odnośnych materjałów rękopiśmiennych.

Po uchwaleniu tej rezolucji przewodniczący obrady zakończył.

W sekcji II. załatwiono referat dra Wł. Demetrykiewicza o konserwacji zabytków w Galicji, zakończony wnioskiem, ażeby memorjałem, wniesionym do Sejmu, któraś z instytucyj interesowanych dała inicjatywę do reformy konserwatorstwa zabytków w Galicji, w duchu ustawy węgierskiej z r. 1881. Nadto memorjał miałby zaproponować utworzenie kolegjalnego ciała konserwatorskiego, rozdzielonego na dwie grupy, t. j. dla Galicji wschodniej i zachodniej, a oprócz tego utworzenie osobnej krajowej komisji konserwatorskiej. Po dłuższej dyskusji uchwalono wniosek p. Ludw. Wierzbickiego następującej treści:

Zjazd wyraża zapatrywanie, że dla uczynienia pracy konserwatorów skuteczniejszą należy wydać postanowienia prawne, określające obowiązki właścicieli zabytków historycznych, w interesie zachowania tych zabytków; dalej, że celem skutecznej pracy nad zachowaniem zabytków należy domagać się wyznaczenia na ten cel odpowiednich funduszów ze skarbu Państwa i kraju, i że wreszcie dla tego samego celu należy rozbudzać interes dla zabytków przeszłości przez wpływanie na Rady powiatowe i zwierzchności gminne.

Z kolei referował ks. dr. Skrochowski o potrzebie zakładania muzeów djecezjalnych, i zakończył wnioskiem:

Zważywszy, że muzea djecezjalne są doskonałym środkiem przechowania pamiątek kościelno-historycznych, oraz rozszerzenia znawstwa i zamiłowania starożytności i sztuki, Zjazd wyraża życzenie, iż pożądaną byłoby rzeczą, ażeby ordynarjaty biskupie zakładały podobne muzea, gdzie ich dotychczas nie ma, a popierały tam, gdzie już są założone; — wzywa przytem wszystkich uczestników Zjazdu i wszystkich członków Towarzystwa historycznego, a w ogóle wszystkich miłośników dziejowej przeszłości Polski, by ordynarjatom biskupim gorliwie w tem zadaniu pomagali.

Nareszcie załatwiła sekcja referat p. profesora Łuszczkiewicza, o środkach obudzenia żywszego, większego interesu dla zajęć komisji Akademji w Krakowie, zajmującej się historją sztuki — i przyjęła szereg wniosków referenta z drobnemi modyfikacjami, przez p. dr. Ćwiklińskiego zaleconemi.

Referat p. Gersona: O nieprzerwalności uprawy sztuki w Polsce, spadł z porządku dziennego — i na tem poranne posiedzenie ukończono.

Później załączę dalsze uwagi o przebiegu obrad, które cały ogół polski interesują bardzo. *E.*

Wiadomości polityczne.

Bismarck się broni.

W przybocznym organie ks. Bismarcka, *Hamburger Nachrichten*, znajdujemy dwa artykuły byłego kanclerza, który łagodzi uczyniony niemieckiemu dziennikarstwu zarzut, jakoby zgrzeszyło tchórzostwem. Kanclerz miał na myśli jedynie lękliwość, jaka połączona jest z politycznem karjerowiczostwem i należy do właściwości pewnych kierowników prasy i stronnictw politycznych. „Małoduszność taka nie przystoi ludziom samodzielnym i myślącym niezależnie". W sprawie konferencji robotniczej oświadczył były kanclerz, że krzywdzą go ci, którzy mu poczytują za błąd zwołanie Rady stanu i konferencji robotniczej w celu pokrzyżowania zamiarów cesarza. „Uczynić to, mówi książe, miałem prawo najzupełniejsze. Kiedy przestrogi moje pozostały bez skutku, nie mogłem popuścić sprawy, aby podać się do dymisji, lecz byłem obowiązany starać się wpłynąć na cesarza przez inne osoby i ciała. Koledzy moi w gabinecie, którzy dawniej podzielali moje zdanie w kwestji robotniczej, opuścili mnie niestety. Nie mogłem więc uczynić nic innego, jak tylko zwołać Radę stanu i konferencję. Ponieważ i te ciała zawiodły mnie, byłem zmuszony ustąpić z powodu różnicy zdań z cesarzem. Nie można przecież żądać odemnie, abym zmienił swe zdanie i nie wyrażał go publicznie". Książe Bismarck, który dawniej tyle okazywał pogardy dziennikarstwu, dziś widocznie więcej się stara o jego względy, aniżeli o łaskę swego cesarza, którego „pierwszym sługą" z taką się nazywał dumą. Nikt nie przypuszczał, że żelazny kanclerz będzie się bronił przeciw zarzutom czynionym w dziennikach, jakkolwiek, kto jako kanclerz prześladował małe pisemka powiatowe za nieprzychylne artykuły, nie może być obojętnym na to, co o nim piszą dzienniki europejskie.

Granica serbsko-węgierska.

Poseł serbski na dworze wiedeńskim p. Simicz doniósł swemu rządowi, że gabinet austrjacko-węgierski okazał skłonność do zniesienia zakazu w sprawie dowozu trzody z Serbji. Dnia 15 bm. dowieziono w rzeczy samej 14 wagonów naładowanych pochodzącą z Serbji trzodą, do Węgier. Węgierskie władze pograniczne nie czyniły w tym względzie żadnych trudności. Jest rzeczą pożądaną, aby unikano wszystkiego, co może draźnić lud serbski, który bądź co bądź lepiej mieć przyjacielem, aniżeli wrogiem. Względy na zdrowotność nie mogą naturalnie ustępować względom politycznym.

Szkoły irlandzkie.

Niedawno odbyło się zgromadzenie irlandzkich biskupów w Maynooth. Przedstawili oni rządowi następujące wnioski w sprawie wyższego szkolnictwa dla katolików: 1) W łonie każdego uniwersytetu krajowego należy ustanowić po jednej lub po kilka katedr, z wykładem opartym na zasadach czysto katolickich a obdarzonych temiż przywilejami i korzyściami, jakie mają inne katedry bez względu na swój charakter i tytuł. 2) Należy studentów uczęszczających na wykłady katolickie dopuszczać do uniwersyteckich zaszczytów, wyszczególnień i korzyści. 3) Katolikom należy przyznać prawo wysyłania odpowiedniej liczby zaufanych reprezentantów do senatu albo do innego ciała kierującego uniwersytetem. — Jak widzimy nietylko austrjaccy książęta Kościoła stanęli na czele ruchu, dążącego do zapewnienia młodzieży katolickiego wykształcenia. W Irlandji przecież poparł swych arcypasterzy cały naród, a nasi „katolicy" wyszydzają nieopatrznie swych dzielnych książąt Kościoła.

Serbja a święto Rzeczypospolitej francuskiej.

W tych dniach obchodziła Francja, jak wiadomo, święto Rzeczypospolitej. Z tego powodu odbył się także bankiet u posła francuskiego w Belgradzie, któremu zamieszkali w stolicy Serbji Francuzi składali życzenia. Uczynili to także ministrowie i członkowie ciała dyplomatycznego. Polityczne zaś stowarzyszenie „Velika Srbija" wysłało do prezydenta p. Carnot, następujący telegram: „Liga patrjotyczna składa życzenia świecznikowi wolności i ludzkości, wolnej Francji, sprzymierzeńcowi Słowian. Przy sposobności rocznicy historycznego dnia sławy wołamy: Niech żyje Francja! Niech żyje Słowiańszczyzna!" Podpisano: *Velika Srbja.* Umizgi rosyjsko-francuskie widocznie także bałkańskich zwolenników caratu zachęcają do starania się o względy republikańskiej Francji.

Zatarg angielsko-amerykański.

Rywalizacja Anglji z Ameryką trwa od wieku i od czasu do czasu nastręcza powody do nieporozumień i zatargów. Od lat wielu kłócą się rybacy angielscy z mieszkańcami Stanów Zjednoczonych o prawo rybołostwa na wodach amerykańskich. W celu usunięcia powodów do nieporozumień, toczyły się w ostatnim czasie rokowania między gabinetami londyńskim a waszyngtońskim. Chodziło mianowicie o prawo łowienia fok na morzu Behringa. W sprawie tej donosi *New-York Herald*, że prezydent Unji p. Harrison oświadczył na posiedzeniu Rady gabinetowej, iż w sprawie rybaków polujących na foki, należy stosować się do ustaw amerykańskich. Z tego powodu oświadczył podobno lord Salisbury w piśmie do amerykańskiego sekr. stanu w urzędzie spraw zagranicznych p. Blaine, że protestuje przeciw takiemu postępowaniu, dodając, że Anglja sama bronić będzie swych obywateli, jeżeli Stany Zjednoczone odmawiają im praw międzynarodowych.

Walki uliczne w Erzerum.

W należącem do Turcji a znanem z czasów ostatniej wojny wschodniej mieście Erzerum, w Azji Mniejszej, wybuchły rozruchy i walki uliczne, które dosyć groźne przybrały rozmiary. Angielski podsekretarz stanu w urzędzie spraw zagranicznych sir James Fergusson wyraził onegdaj takie zdanie w Izbie niższej i dodał, że reprezentanci Anglji, Francji i Rosji zwrócili się do W. Porty z uwagami, z powodu zajść smutnych i godnych pożałowania. Ambasador rosyjski, jak donoszą, czynił rządowi tureckiemu zarzuty z powodu rozruchów w Erzerum i dodał, że ludność Armenji z powodu zajść w stolicy tego kraju, wielce jest wzburzona, co mogłoby niemile dla obydwu państw mieć następstwa. Można się więc spodziewać, że Turcja postara się wytłomaczyć sprawę wspomnianych rozruchów na drodze dyplomatycznej.

Amerykański bil o srebrze.

Donosiliśmy w swoim czasie, że parlament i senat północno-amerykański uchwaliły projekt do ustawy w sprawie waluty srebrnej. Dziś projekt stał się już ustawą, ponieważ prezydent p. Harrison nie odmówił mu swego podpisu. Według nowej ustawy obowiązany skarb państwa nabywać co miesiąc po 4 i pół miljona uncyj srebra i wykupować noty państwowe za monetę srebrną, która równocześnie uznana została, jako prawny środek płacenia. Wspomniany bil wyjdzie przedewszystkiem na korzyść tych finansistów, którzy nagromadzili znaczne zapasy srebra i teraz po wysokich cenach sprzedawać je mogą. Przywrócenie srebru dawnego znaczenia, przyniesie przecież niewątpliwie także ogółowi ludności nie małe korzyści, bo jak słusznie dowodzą zwolennicy podwójnej waluty, uprzywilejowanie złota było jedynie w interesie wielkich kapitalistów. Czy rządy europejskie rychło pójdą śladem Ameryki? Kongresy monetarne wzywały je do tego wielokrotnie.

Kronika zamiejscowa.

KURJER LWOWSKI.

* Czytamy w *Dzien. Polskim*: *Ruś czerwonaja* nie posiada się z gniewu wobec faktu, że niemal we wszystkich miasteczkach duchowieństwo ruskie brało udział w nabożeństwach za Mickiewicza. Naturalnie w oczach moskiewskiego organu coś podobne go równa się zdradzie narodowej, ale ponieważ trudno potępiać w czambuł całe swoje gniazdo, więc jakkolwiek „polska intryga“ zmusiła naród ruski do udziału w polskiej uroczystości narodowej, to jednak nie wypadało — zdaniem *Rusi czerwonej* — służbie temu narodowi „rewolucyjnych“ pieśni polskich, jak „Z dymem pożarów“, „Boże coś Polskę“ i t. d. choćby tylko ze względu na lojalność — austrjacką.

* Niezwykłą uroczystość połączono wczoraj ze Zjazdem historycznym — oto bowiem uczniowie profesora historji powszechnej w tutejszym uniwersytecie, dr. Ksawerego Liskego, złożonego jak wiadomo od długich już lat chorobą, postanowili, korzystając z tego, że przy sposobności Zjazdu historycznego zjechali się z najrozmaitszych okolic kraju, uczcić dwudziestoletnią działalność jego jako profesora i zaraz po rannem posiedzeniu Zjazdu udali się gremjalnie — a jest ich tutaj, biorących udział w Zjeździe z górą 50 — do pomieszkania prof. Liskego. Wzruszający to był widok i opisać go trudno, jak około łoża tego umęczonego cierpieniami apostoła nauki, stanęło kilkadziesięciu uczniów jego; jedni poważni już, ludzie o znanych w nauce imionach, zasłużeni już około kraju, drudzy młodzi adepci nauki, z których oczu przebijał zapał do poważnej pracy, jakim ich ten właśnie kany chorobą profesor tak umie natchnąć. W imieniu wszystkich zabrał głos prof. uniwersytetu i kustosz biblioteki uniwersyteckiej, dr. Aleksander Semkowicz jeden z najdawniejszych uczniów profesora Liskego, wręczając mu album z fotografjami uczniów. Album przedstawia się nader gustownie, a mianowicie naśladuje kształt tomów akt grodzkich i ziemskich z XV wieku, a spojone jest srebrnemi klamrami. Album to wystało zrobione w pracowni p. Wierzbickiego.

* Krajowa dyrekcja skarbu zawiadamia, że za wymianę jednoguldenowych biletów państwowych z daty 1 stycznia 1882 r., jeżeli one nie są uszkodzone i żadna części nie braknie (do czego w Galicji po koniec czerwca 1892 r. główna kasa krajowa we Lwowie jest powołana) — żadna kwota się nie potrąca.

* Krajowa Rada zdrowia uchwaliła przed stawić namiestnictwu warunki, jakich ze stanowiska zdrowotno-policyjnego wymagać należy przy budowie i urządzeniu rzeźni dla bydła rogatego, cieląt, owiec, kóz i nierogacizny. Wyrażono opinję w sprawie zamierzonego pensjonatu hydropatycznego w Krynicy, jakoteż i pod względem różnych innych inwestycyj, potrzebnych w zakładzie krynickim.

* W dniu 14 b. m. odbyło się tu posiedzenie zarządu Kasy chorych miasta Lwowa pod przewodnictwem p. Gubrynowicza. Chorych zgłosiło się w ubiegłym miesiącu do kasy 451 a więc o 200 więcej niż w maju. Ogólny stan członków wynosił w końcu ubiegłego miesięca 13.775.

* W tych dniach uwięziono w Koszelowie i odstawiono do sądu kulikowskiego włościanina Wasyla Bojka, „znanego — jak powiada *Ruś Czerwonaja* — patrjotę russkiego“. Zarzucają mu propagandę prawosławia.

KURJER PROWINCJONALNY.

* Przemyśl dnia 17 lipca. — Nasza *Gazeta* donosi: P. dr. Aleksander Dworski, burmistrz miasta, wyjeżdża temi dniami za urlopem 6 tygodniowym do kąpiel zagranicznych. Nieobecnego burmistrza zastępować będzie p. Fr. Gamski. — We wtorek dnia 15 odbył się ślub panny Puchalskiej, córki ś. p. Narcyza Puchalskiego, z p. Hellebrandem, c. i k. porucznikiem artylerji wałowej. — Wieczór Towarzystwa dramatycznego, ku uczczeniu pamięci dnia sprowadzenia do kraju zwłok Adama Mickiewicza, odbędzie się w sali teatru letniego na Zamku w sobotę dnia 19 b. m. Słowo wstępne wypowie literat p. Bełza. — Wydział Towarzystwa upiększenia miasta przyjął na ostatniem posiedzeniu do wiadomości sprawozdanie komitetu kiermaszowego i uchwalił, aby pieniądze, uzyskane z rozsprzedaży jednodniówki „Świderek“, zostały zwrócone redaktorowi tejże. — Trzy kamienice, wystawione przez budowniczego przedsiębiorcę p. Pileckiego przy ulicach Cichej i Dobromilskiej, przeszły na własność pp. Weinreba, Lauba i Mechla Dema. — Inspektor policji miejskiej, p. Maszczykowski, nabył od Konika realność położoną na Zasaniu przy ulicy Świętojańskiej.

* Czerniowce dnia 17 lipca. — Znany handlarz dziewczętami, Baruch Fischbach z Jagielnicy, który właśnie odsiedział w tutejszym sądzie karnym 10 miesięczny areszt, został znowu schwytanym na gorącym uczynku. Zatrzymał go na dworcu kolejowym ajent policyjny Bessner w chwili, kiedy zacny ten ptaszek wybierał się na Wschód ze świeżym transportem obałamuconych dziewcząt. Fischbach znajduje się napowrót za kratami sądu karnego. — Wczoraj zrana szalała nad Czerniowcami niepamiętna burza, a pioruny formalnie bombardowały cichą stolicę Bukowiny. Ofiarą ich padło czterech ludzi. Na przedmieściu Horeczy zabił piorun pastucha, Teodora Mafeczuka i trzy krowy na pastwisku, a na ulicy Kuczurmarskiej, obok t. zw. „czerwonego krzyża“ padł tuż obok włościanina Dymitra Dumetrowicza, który odniósł zagrażającą życiu kontuzję. Na Cecynie zaś zabił 2 młodych pastuszków i 3 krowy.

KURJER SZKOLNY.

* C. k. Rada szkolna krajowa postanowiła zaliczyć książkę p. t. „Bibljoteka dla młodzieży, tomik XXVII. Kółko pastuszków, napisała Basia Hetmanówna. We Lwowie 1890 roku. Nakładem Towarzystwa pedagogicznego“ w poczet książek, dozwolonych na premje dla młodzieży i do bibliotek szkół ludowych wiejskich i małomiejskich.

Cena egzemplarza oprawnego 36 ct.

KURJER WIELKOPOLSKI.

* Toruń dnia 16 lipca. — W dniu 26 listopada 1886 roku rozpatrywał wydział karny tutejszego sądu ziemiańskiego sprawę książki „Pamiętniki Jana Kilińskiego, szewca, a zarazem pułkownika 20 regimentu. Poznań 1882 roku“. Sąd nie przychylił się do wniosku prokuratorji o ściągnięcie tej książki, wniosek ten oddalił, a koszta kasie państwowej nałożył. Przed mniej więcej 2 laty odbył zmarły Rex rewizję biblioteki tutejszego Towarzystwa Przem. i zabrał z niej między innemi książkę „Pamiętniki Jana Kilińskiego, szewca i t. d. Poznań, M. Leitgeber i Sp., Kraków, D. E. Friedlein, Lwów Gubrynowicz i Schmidt 1872 roku“ i uczynił wniosek do prokuratorji o wytoczenie procesu. Proces też wytoczono rzeczywiście i naznaczono na dzień dzisiejszy termin do rozprawy. Jako interesent stanął w terminie prezes Towarzystwa Przemysłowego p. dr Karol Graff. Sprawa szybko ubitą została, po sprawdzeniu z akt dawniejszych, że książka dzisiaj oskarżona jest co do treści taką samą, jak w r. 1886 uwolniona, odstąpił prokurator od oskarżenia, a sąd zawyrokował, że proces jest niemożliwy (unzulässig) i dla tego nakłada koszta kasie państwowej.

KURJER WARSZAWSKI.

* W dniu 12 b. m. wyszedł z druku nr. drugi *Sportu* za miesiąc lipiec. Oprócz sprawozdań z ostatniego dnia wyścigów na torze mokotowskim, i z regat, zawiera on parę korespondencyj i interesujący specjalnie sportowy artykuł „Dla naszych wioślarzy“.

* Komitet budowy pomników dla Królikowskiego i Żółkowskiego odbył posiedzenie. Fundusz na pomnik Królikowskiego zebrany wyniósł 2842 rs., którą kwotę wypłacono rzeźbiarzowi p. Syrewiczowi. Posąg artysty został wykuty w marmurze. Fundusz na pomnik dla Żółkowskiego wynosi 5000 rs. Obydwa pomniki zostaną zapewne umieszczone w *foyer* teatralnem.

KURJER WIEDEŃSKI.

* Minister Kallay podróżuje po Bośnji w towarzystwie posłów Bilińskiego i Rakovszkyego. Ludność, według doniesienia Biura korespondencyjnego wszędzie wita ministra z wielkim zapałem.

* Dnia 15 b. m. odbył się krwawy pojedynek na pałasze w starych koszarach kawalerji miasta Oedenburg pomiędzy dwoma oficerami 76 pułku piechoty p. S. i G. — Obydwóch przeciwników ciężko poranionych odwieziono do szpitala wojskowego w Wendorf.

KURJER PRASKI.

* Czeska Akademja umiejętności ukonstytuowała się w d. 16 b. m. Z 42 członków przybyło 33. Obradom i wyborom przewodniczył zastępca protektora, marszałek krajowy, ks. Lobkowic. Prezesem Akademji wybrano radcę budowniczego posła Hlawkę, który na założenie tej instytucji ofiarował był 20.000 złr.. prezesami zaś pojedynczych sekcyj wybrano: radcę dworu prof. Randę, radcę dworu prof. Koristkę dr. Kwiczalę i dra Hlavka Generalnym sekretarzem został dr. Studniczka.

KURJER PARYSKI.

* Izba handlowa w St. Etienne przyznała p Pawłowi Giffardowi nagrodę w sumie 10 0000 fr za wynalazek w dziedzinie broni palnej. Wynalazek p. Giffarda usuwa proch strzelniczy zupełnie, zastępuje go bowiem gazem skroplonym. Dzienniki zagraniczne donoszą o tym wynalazku, co następuje: Zamiast naboju, wkłada się do rury karabinu stalowy rezerwoar, który zawiera w sobie 300 kropli gazu skroplonego. Po naciśnięciu kurka, w rezerwoarze owym otwiera się klapa, wskutek czego wypływa ów płyn, który na wolnem powietrzu zamienia się natychmiast w gaz, przyczem gaz ten uderza o kulę tak gwałtownie, że ta wylatuje z olbrzymią siłą. Karabin, który Giffard okazywał w St. Etienne, zawierał rezerwoar z 300 kroplami, można zatem było dać z niego trzysta strzałów jeden po drugim. Jeżeliby żołnierz nosił ze sobą trzy rezerwoary, mógłby dać 900 strzałów. Ilość gazu skroplonego, jaka ma być użytą do strzału, zawisła od odległości celu Wielkość kropel można regulować stosownie do potrzeby, za pomocą specjalnej śrubki. Wskutek strzału karabin ani się zanieczyszcza, ani nie rozgrzewa, bowiem ciepło, jakie strzał wywołuje, usuwa zimno, powstające przy ulatnianiu gazu. Nabój na 300 strzałów ma kosztować zaledwie 10 centymów. Paweł Giffard jest bratem głośnego aeronauty Henryka. Wynalazca wyrobił już sobie kilka patentów, prawo zaś eksploatacji swego pomysłu sprzedał pewnej fabryce broni za półtora miljona dolarów; prócz tego prawo to nabyła od niego jakaś fabryka angielska; tworzy się też towarzystwo akcyjne dla rozpowszechnienia tych karabinów na lądzie stałym Europy Karabiny Giffarda służyć mogą jednakże tylko do celów myśliwskich. Giffard obmyślił już jednakże karabin dla wojska, udoskonalony, lecz na tej samej zasadzie zbudowany. Nowym wynalazkiem zajmuje się już francuzkie ministerjum wojny.

KURJER RZYMSKI.

* Filippo Arrigo bankier z Termini w Sycylji, pojmany przez bandytów, po dwudziestodniowem więzieniu uwolniony został po złożeniu olbrzymiego wykupu. Rozbójnicy, przebrani za karabinjerów, po uciążliwym marszu zaprowadzili go w samotną, pustą okolicę w pobliżu góry San Cologero. Zawiązawszy mu oczy, umieścili bankiera w ciemnej, wilgotnej i wąskiej jaskini przed którą trzej rozbójnicy stali na straży. Łoże miljonera składało się z owczej skóry i wiązki siana, pożywienie zaś z czarnego chleba, sera i wina Marsala. W obecności brygantów musiał napisać dwa listy do rodziny, żądające złożenia haraczu w wysokości $^{1}/_{4}$ miljona lirów... W dniu uwolnienia rozbójnicy odprowadzili go kawał drogi, a po długiem błądzeniu Arrigo znalazł przytułek w chacie chłopa, który mu ofiarował muła swojego. W drodze powrotnej zdarzył się tragi komiczny wypadek. Dwaj karabinjerzy z powodu zdziczałego jego wyglądu sądzili, że natrafili na bandytę i aresztowali utrapionego bankiera Ten zaś myślał, że to są przebrani za karabinjerów rozbójnicy, którzy go znowu chcą pojmać i skazać na $^{1}/_{4}$ miljona okupu. Później wyjaśniło się nieporozumienie, a karabinjerzy odprowadzili Arriga do Termini, gdzie przybył zdrów i bez szwanku, chociaż w podartych butach i zniszczonem odzieniu.

KURJER AMERYKANSKI.

* Pewne pismo muzyczne tak przedstawia wrażenie pożegnalnego występu tenora Maksymiljana Alvary w Nowym Yorku: „Posypały się owacje burzliwe, prawdziwe góry kwiatów i okrzyki zapału, które tak długo trwały, aż dyrektor teatru (Metropolitan Opera House) kazał gaz zakręcić“. Chcemy raczej zwątpić o dokładności opisu, aniżeli przypuścić, iżby dyrektor teatru w ten sposób narażał życie i zdrowie widzów na ciężkie niebezpieczeństwo.

Kronika miejscowa.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

* Dziś dnia 20 lipca obchodzi Kościół katolicki uroczystość św. Eljasza i bł. Czesława. — Bł. Czesław pochodził z Śląska ze znakomitego domu Odrowążów. Będąc już kanonikiem krakowskim, razem z bratem swoim Jackiem, przyjął habit w Rzymie z rąk św. Dominika. Wiele klasztorów założył w Pradze, Wrocławiu i t. d. i był prowincjałem swojego zakonu w Polsce i Czechach. Za życia i po śmierci słynął cudami. Umarł roku 1242, w 57 roku życia.

Kalendarz. Dziś św. Eljasza, proroka i bł. Czesława; jutro: śś. Daniela, proroka i Praksedy.

Kalendarz historyczny. 20 lipca 1570 roku: Zygmunt August nadaje przywileje Gdańskowi.

Skład przyszłej Rady miejskiej. Do Rady weszło 12 nowych członków, czyli odmieniła się $^{1}/_{5}$ część Rady.

Nowymi radcami są: Beringer, Boroński, Chmurski, Jawornicki, Obaliński, Paszkowski Franciszek, Pawlikowski. Rotter, Rząca, Słonecki, Szmelkes, hr Wodzicki.

Z dotychczasowych radców ustąpili z Rady: Armółowicz Stanisław, Goebel Jerzy, Matusiński Jacek, Kaczmarski Władysław, Oettinger Józef, Romanowicz Tadeusz, Spira Jozue, Straszewski Maurycy, Szpakowski Witalis, Szwarz Henryk, Zaremba Karol.

Skład przeto Rady miejskiej na następne trzechlecie będzie następujący:

Asnyk Adam, Bandrowski Ernest, Baranowski Teodor, Beringer Wandalin, Biasion Adolf, Birnbaum Juda, Boroński Lesław, Bruśnicki Władysław, Chęciński Tomasz, ks. Chotkowski Władysław, Chmurski Roman, Chrzanowski Leon, Chyliński Michał, Domański Stanisław, Epstein Juljusz, Federowicz Jan, Feintuch Stanisław, Friedlein Józef, Geisler Jan, Gwiazdomorski Jan, Hajdukiewicz Jan, Horowitz Leon, Ichheiser Michał, Jakubowski Faustyn, Jawornicki Józef, John Hugo, Jordan Henryk, Kasparek Franciszek, Knaus Karol, Kohn Maksymiljan, Kwiatkowski Jan, Leo Artur, Mendelsburg Albert, ks. Midowicz Teofil, Mirtenbaum Emanuel, Muczkowski Stefan, Obaliński Alfred, Pareński Stanisław, Paszkowski Franciszek. Paszkowski Stanisław, Pawlikowski Mieczysław, Pieniążek Karol, Propper Albert, Przeworski Juljusz, Redyk Wiktor, Rosenblatt Józef, Rotter Jan, Rząca Karol, Słonecki Zenon, Slęk Franciszek Szlachtowski Feliks, Styczeń Wawrzyniec, Szmelkes Mojżesz, Szancer Zygmunt, hr. Tarnowski Stanisław, Weigel Ferdynand, Wentzl Konrad, Wiszniewski Ludwik, hr. Wodzicki Antoni, Zoll Fryderyk.

JE. Zborowski, prezydent sądu wyższego krajowego wyjeżdża dziś do kąpiel.

Mianowania. Radcy sądu krajowego w Krakowie pp. Leonard Łukaszewski i Wa-

---

REDUTA ORDONA.

Przez

MICHAŁA BAŁUCKIEGO.

Bywają wypadki, osoby, słowa, czasem osobliwszy gest jaki, które jak gwoździem wbijają się nam w pamięć i zostają tam na długo — nieraz na zawsze. Tak uczepiła mi się raz w chłopięcych jeszcze latach postać jednego prywatnego nauczyciela w dworku, dokąd jeździłem na wakacje. Źle mówię — nie postać cała, nie twarz nawet — bo rysy jego zatarły mi się w pamięci z biegiem lat — zapamiętałem sobie tylko jego oczy czarne, niespokojne, przenikliwe, którym nadawały jeszcze ostrzejszy wyraz kępki krzaczastych brwi, — zapamiętałem tylko jego głos donośny, patetyczny przy deklamowaniu wierszy i rękę suchą, żylastą, którą wtedy zwykle podnosił do góry, jakby nią błogosławił lub groził.

Kiedy go poznałem za głupi jeszcze byłem, aby się nad tem zastanawiać, dlaczego człowiek młody, bo miał wtedy zaledwie około trzydziestu lat, zamiast dążyć do zdobycia sobie pewnego jakiego stanowiska, trudnił się po domach prywatnych belferką. Później dopiero dowiedziałem się, że gdy był jeszcze w szkołach, należał do jakichś tajnych stowarzyszeń, że siedział parę lat w więzieniu i to zwichnęło jego karjerę. Nie skończył szkół, nie mógł z powodu złej konduity dostać żadnej rządowej posady, — i dlatego puścił się na guwernerkę.

O tych szczegółach, jak powiedziałem, dowiedziałem się znacznie później. Wtedy, kiedym go poznał, nie wiele mnie to ani towarzyszy moich obchodziło. Lubiliśmy go i garnęliśmy się do niego, bo opowiadał nam różne powiastki, historje i deklamował wiersze, których umiał na pamięć niezliczoną moc, począwszy od bajeczek dla małych dzieci a skończywszy na takich, które na żądanie deklamował w salonie, przy gościach.

Jak starszym się podobała ta jego deklamacja, nie wiem, nie przypominam sobie, ale to wiem, że my mali zachwycaliśmy się nią; zdawało nam się wtedy, że nikt na całym świecie nie mógłby piękniej wypowiedzieć taki „Powrót taty“ — „Króla dębów“ — albo „Redutę Ordona“, którą nam starszym, deklamował nie wiem ile razy, bośmy się ciągle o nią dopominali.

Widzę go dotąd, jak z wyciągniętą ręką, okiem wpatrzonem w dal, jakby to, co mówił, widział przed sobą — malował nam żywemi słowami pochód ściśnionej, moskiewskiej piechoty, która czarną kolumną, jak lawa błota, nasypana iskrami bagnetów, posuwała się, aby zalać polskie szeregi, — a przeciw nim sterczała biała, wązka, zaostrzona, jak głaz bodzący morze — reduta Ordona: jasna od wystrzałów, czerwieni się nad czernią... Serca nam dygotały ze strachu przy opisie ataku — a kiedy potem podniósłszy ręce do góry i trzęsąc niemi, wołał ochrypłym z oburzenia głosem do cara: „Mocarzu, jak Bóg silny, jak szatan złośliwy — Warszawa jedna twej mocy urąga, podnosi na cię rękę i koronę ściąga, koronę Kazimierzów, Chrobrych z twojej głowy, boś ją ukradł i skrwawił, synu Wasilowy“, — to nas taka wściekłość ogarniała, że gdybyśmy wtedy byli dostali cara, chociażby papierowego jakiego w nasze drobne ręce, bylibyśmy go na strzępki podarli.

Odtąd ile razy potem zdarzyło mi się słyszeć kiedy „Redutę Ordona“, lub przerzucając kartki zbiorowych pism Mickiewicza natrafiłem na nią, zawsze stawał mi przed oczyma Wietrzykowski; widziałem jego oczy płonące, w uszach brzmiał mi jego donośny głos pełen zapału. Jego samego nie spotkałem nigdy. We dworku, gdzie go poznałem, mówiono mi, że po wielu staraniach dostał miejsce nauczyciela ludowego gdzieś na wsi, że się ożenił; ale czy żyje dotąd, czy umarł, nikt mi nie umiał powiedzieć!

* * *

Aż dopiero kilka lat temu przychodzi raz do mieszkania mego jakiś staruszek w wypłowiałym surducie. Jakkolwiek w całem ubraniu jego widać było usiłowanie, aby się jak najlepiej sprezentować, nędza przebijała się wszędzie. Buty, choć do połysku wyczyszczone, były pełne łat i wykrzywione, spodnie wytarte, rękawiczki przepocone i pozszywane w palcach, a cylinder wyprasowany nosił ślady dawnych załamań i starości. Wyglądał na przyzwoitego żebraka i już byłem przygotowany pozbyć go się jakimś małym datkiem, gdy on, postąpiwszy parę kroków naprzód, odezwał się, kłaniając się pokornie.

— Pan dobrodziej mnie nie poznaje?

Głos uderzył mnie, jakby dobrze znajomy, ale twarz była mi obcą; siwe włosy, jakby kurzem przydrożnym przysypane i takież wąsy, do góry z fantazją zakręcone, wcale mi nie pomogły do poznania.

— Znałem pana dobrodzieja ot, tylim... — mówił dalej drżącym nieco od wzruszenia głosem, a mówiąc, podniósł na mnie swoje czarne, ruchliwe oczy. Te oczy odrazu mi go przypomniały.

— Wietrzykowski — zawołałem.

— Pan dobrodziej poznał mnie — rzekł i łzy radości zaszkliły się w jego czarnych oczach — miły Boże, a przecież to tyle lat i pan dobrodziej był jeszcze wtedy taki mały... ot, taki...

— To prawda. Dawnośmy się nie widzieli. Niechże pan siada. Cóż z panem słychać. Jak się panu powodzi?

— Ot, różnie. Było się na wozie i pod wozem, panie dobrodzieju.

— Słyszałem, że pan otrzymałeś posadę nauczyciela ludowego.

— O! to już bardzo dawno. Niepamiętne czasy, i nie długom się na niej utrzymał; zaledwie kilka lat. Zrobiono na mnie donos do starostwa, że buntuję chłopów przeciw rządowi, dlatego panie, że opowiadałem im Ojczyste dzieje, i mówiłem im, że są Polakami; no i napędzili mnie, panie dobrodzieju. A tu żona, troje dzieci, nie trzeba panu mówić, nie można było długo siedzieć z założonemi rękami. Zacząłem pukać tu i tam, i dostałem się wreszcie do budowy kolei na pisarza. Ale po paru latach budowa się skończyła, więc znowu dalej ja szukać gdzieindziej, żeby się zaczepić i wychować jako tako swoich trzech chłopaków. No i tak z roku na rok pchało się taczki, i już, już miałem nadzieję, że człowiek sobie będzie mógł na starość wypocząć przy dzieciach, bo chłopcy ładnie pokończyli szkoły i wykierowali się na ludzi. Jaś dostał się do kolei za inżyniera, Antoś zdał egzamin na doktora i Józio kończył szkoły, — za parę lat byłbym miał u nich spokojny kawałek chleba, aż tu przyszło powstanie, Ojczyzna zawołała i poszliśmy panie dobrodzieju, i oni i ja. Nie można było inaczej!

Odmłodniał, gdy to mówił, przygasłe oczy zaświeciły dawnym blaskiem i przypomniał mi się ów Wietrzykowski z owych czasów, kiedy to deklamował nam „Redutę Ordona“; — ale wnet ten zapał, co go na chwilę ożywił, zagasł w jego oczach i spokojnie już mówił dalej:

— Jaś zginął pod Grochowiskami, Antosia wywieźli na Sybir, a Józio, że był najmłodszy i za ciężkie były na niego obozowe trudy, zapadł na suchoty, kwękał, kwękał, aż w parę lat po powstaniu zmarł. Nie długo za nim poszła żona i zostałem sam.

(Dokończenie nastąpi).

lenty Trzmiel, mianowani zostali Radcami wyższego sądu krajowego w Krakowie.

Zjazd chirurgów. W uzupełnieniu naszych sprawozdań o Zjeździe chirurgów winniśmy dodać, że we czwartek odbyły się ostateczne rozprawy teoretyczne oraz demonstracje w Klinice chirurgicznej. Wielkie zainteresowanie obudziły referaty drów: Roznera, Grossa Bohosiewicza, Gabryszewskiego, Jasińskiego i Sawickiego.

Prof. Rydygier serdecznemi słowy pożegnał uczestników Zjazdu, który może się poszczycić obfitemi plonami. Zjazd chirurgów w roku przyszłym zostanie wcielony do ogólnego Zjazdu lekarzy i przyrodników, który, jak wiadomo, odbędzie się w lipcu.

Wystawa obrazu Matejki: „Ślub Kazimierza Jagiellończyka z Elżbietą austrjacką“ została wczoraj wieczorem dla publiczności zamknięta. Wobec tego, że większa część miejscowej inteligencji opuściła już Kraków, ruch w salonach Tow. przyjaciół sztuk pięknych nie był w ostatnich dniach bardzo ożywiony.

Chór „Sokoła“ krakowskiego udaje się jutro do Swoszowic, gdzie przyjmie udział w urządzanej dla gości kąpielowych zabawie muzycznej.

Z teatru. Dziś usłyszymy operę Halevégo: „Żydówka“, w której główne partje odśpiewają p. Kasprowiczowa i p. Jerzyna (Eleazar). W roli księżnej Eudoksji wystąpi młoda śpiewaczka p. Kurcówna.

W niedzielę: „Mikado“.

P. Tadeusz Skalski, reżyser operetki lwowskiej udał się do Nowego Sącza, gdzie wystąpi dwukrotnie w trupie ruskiej p. Biberowicza.

Koncert muzyki wojskowej 20 pułku pod osobistym kierunkiem p. kapelmistrza Maleczka odbędzie się dziś w Parku krakowskim. Początek o godzinie 4 popołudniu.

Utonięcie. Dnia 17 b. m. wieczorem utonął kąpiąc się w Wiśle, w pobliżu łazienek p. Wójcickiego, Teofil Bieńkows i lat 16, uczeń IV klasy szkoły realnej. Zwłoki wydobyte przez policj. Katza i rybaka niewiadomego nazwiska, odwieziono do zakładu medycyny sądowej.

XXIV. Walny Zjazd Towarzystwa pedagogicznego.

(Sprawozdanie specjalne „Kurjera Polskiego“).

Bochnia, dnia 18 lipca.

O godzinie 4 nastąpiło poufne zebranie (prywatne) członków Zjazdu w szkole ludowej czteroklasowej. Uchwalono domagać się na Walnem Zebraniu, ażeby do głównego Zarządu Towarzystwa pedagogicznego weszło kilku członków tegoż Towarzystwa z zachodniej Galicji.

O godzinie 6 zagaił dr. Karol Benoni, członek głównego Zarządu i administrator wydawnictw Towarzystwa pedagogicznego, wybrany przez aklamację przewodniczącym na wniosek inspektora p. Edgensa — poufne zebranie uczestników Walnego Zgromadzenia w gmachu gimnazjalnym, celem porozumienia się nad sprawami, objętemi porządkiem dziennym dnia następnego. W otwartej dyskusji zabrał głos p. Bolesław Filiński, nauczyciel z Krakowa, i postawił wniosek o uwolnienie referentów od zdawania sprawy z następujących punktów porządku dziennego: 1) Sprawozdanie z całorocznej czynności Zarządu głównego. Ref. Henryk Gałecki. 2) Sprawozdanie ze stanu funduszów Zarządu głównego i budżet na rok 1890—91. Ref. Józef Piórkiewicz. 3) Sprawozdanie ze stanu funduszów burs. Ref. Szczęsny Parasiewicz. Zgromadzenie wniosek p. B. Filińskiego jednogłośnie uchwaliło.

Nad § 6 porządku dziennego, który brzmi: „Wybór komisji lustracyjnej dla funduszów Zarządu głównego Tow. pedagog.“, wywiązała się dłuższa dyskusja, w której zabierali głos pp: Skliwa, Groele, Filiński, Edgens i inni. Uchwalono wybrać komisję z siedmiu członków. W skład tej komisji weszli następujący panowie: Badańczyk, Migdał, Ruciński, Filiński, Tokarski, Klawaty, Skliwa.

Również ożywiona dyskusja wywiązała się nad §. 6: „Wybór komisji lustracyjnej dla wydawnictwa „Szkoły“ i innych wydawnictw Tow. pedagogicznego za rok 1889“. W dyskusji brali udział pp.: dr. Karol Benoni, Filiński, Kosół, Pająk, Piórkiewicz, Parczyński, Wojtyga, Galant, Kropiński, Riuk. Kisielewski i inni.

Uchwalono na wniosek p. Rosoła do komisji, którą dotychczas składało 3 członków ze Lwowa, wybrać jeszcze dwóch z po za Lwowa. Wybrano panów Pająka i Kisielewskiego.

Do zbadania wniosków, które wpłyną wśród tegorocznego Zjazdu i do zdania z nich sprawy na następnem posiedzeniu wybrano komisję, złożoną z delegatów i prezesów pojedynczych oddziałów Tow. pedagogicznego.

Po ukończonych obradach podziękował p. Benoniemu inspektor Edgens za przewodnictwo. Wieczorem udali się członkowie Zjazdu Tow. pedagog. do Strzelnicy na przedstawienie amatorskie. W niewielkiej stosunkowo salce, którą nieopisana staranność członków komitetu zamienić potrafiła na salon, cały zielenią umajony, przyozdobiony festonami o barwach narodowych, odegrano operę narodową J. N. Kamińskiego: „Krakowiacy i Górale“. Salę zapełniła po same brzegi inteligentna publiczność Bochni i członkowie Zjazdu. Amatorki i amatorowie wywiązali się ze swego zadania wyśmienicie, to też całkiem zasłużone zbierali oklaski. Piękne „Krakowianki“ (z Bochni) i dzielni „Górale“ zostaną w miłej pamięci uczestników XXIV walnego Zjazdu Tow pedagog., którzy w tym wieczorze znaleźli wytchnienie po południowych wśród nieznośnego upału obradach. Także muzyce salinarnej to samo należy się uznanie. Dochód z przedstawienia przeznaczono na bursy dla synów nauczycieli szkół ludowych. Fundusz zebrany na cel tak szlachetny — to nagroda dla komitetu za jego trudy.

O godzinie 8 rano odprawił mszę św. w kościele parafialnym administrator parafii ks. Wnękowicz. Na nabożeństwie obecni byli reprezentanci miasta, członkowie komitetu, funkcjonarjusze tutejszych urzędów i znaczna liczba obywateli miasta Bochni. Po nabożeństwie, wśród którego wykonała „Lutnia“, tutejsze Towarzystwo śpiewackie, odpowiednie pieśni — udali się Członkowie Zjazdu do sali egzortacyjnej gimnazjum.

Wobec znacznej liczby zgromadzonych (przeszło 200 osób) zabrał pierwszy głos burmistrz i przewodniczący Komitetu dr. A. L. Serafiński i przemówił następującemi słowy: „Jako tutejszy burmistrz witam czcigodny Zjazd Towarzystwa pedagogicznego w imieniu miasta. Jest to dla nas pochlebnem, żeście Panowie na miejsce tegorocznych obrad Waszego Walnego Zgromadzenia obrali starodawne miasto Bochnię, miasto którego początek łączy się z ginącym w pomroce odległych wieków początkiem saliny tutejszej a które historycznie znanę jest od połowy trzynastego stulecia, ufundowane przez Bolesława Wstydliwego, przywilejem Korczyńskim z r. 1253. Cieszymy się szczerze Waszem przybyciem i życzymy, aby obrady Zgromadzenia tegorocznego przyniosły jak najobfitszy plon dla prac Towarzystwa i jego chwalebnych, przez cały kraj uznanych celów i zadań.

„Wybaczcie panowie, jeżeli Was nie możemy tak przyjąć, jakbyśmy pragnęli, jak to w miastach od naszego większych i bogatszych snadniej da się urządzić.

„Bądźcie jednak przekonani, że Was tu witają umysły i serca, które pojmują i czują doniosłość pracy każdego pedagoga polskiego z osobna i wszystkich w to pożyteczne złączonych Towarzystwo — dla bytu i przyszłości narodu polskiego. Wiemy, że Wy to Panowie nauczyciele władnąc rządem dusz młodzi szkolnej polskiej wszystkich stanów, dzierżycie w rękach Waszych sztandar nadziei narodu polskiego, na który cała Polska bacznie patrzy, a którego da Bóg, nie wytrąci ani nie skrzywi żadnych losów moc. Wiemy, że jest to ten sam sztandar, który niegdyś z chlubą dla historji narodu polskiego trzymali i przed narodem nieśli: Konarscy, Piramowicze, Czacki, Kołłątaj, Śniadeccy — sztandar zatknięty przez Komisję edukacyjną w ostatnich dziesiątkach naszego politycznego żywota, a przekazany nauczycielstwu polskiemu w naszym testamencie politycznym: w wiekopomnej Konstytucji trzeciego maja.

„Nie chcę dłużej czasu zabierać przeznaczonego dla pożytecznych obrad Zjazdu; kończę przemówienie prosząc, abyście wybaczyli mnogim brakom przyjęcia. Nie spostrzegajcie ich i ciepłem sercem przyjmijcie gościnę naszą. Niech Wam miło i zdrowo spłynie tych kilka chwil które w Bochni przeżyjecie.

„Szczęść Wam Boże na Zjeździe i po Zjeździe!“.

Mowę przyjęto hucznemi oklaskami.

* * *

W odpowiedzi na to powitanie przemówił prezes Tow. Zygmunt Sawczyński mniej więcej temi słowy:

„Przedewszystkiem wyrażam imieniem Towarzystwa pedag. podziękowanie serdeczne miastu Bochni, za zaproszenie na walny Zjazd. Nie potrzebujecie tłómaczyć się z przyjęcia; wiemy, że jesteśmy w grodzie staropolskim, cnoty praojców naszych kwitną tutaj — więc zgotujecie nam przyjęcie takie, na jakie was stać będzie. Słowa gorące burmistrza są dowodem życzliwości tutejszych mieszkańców dla Towarzystwa, o którą walczymy. W przemówieniu zaznaczył burmistrz nasze stanowisko i przypomniał mężów wielkich i instytucję, która dowodzi, że naród żyje, bo ten naród idzie za wskazówkami mężów wielkich; ten naród miał świadomość własną odbytej drogi, może mylnej nieraz, poznał tę drogę i zdąża na drogę poprawy. Taki naród nie umarł! Jakby po myśli słowa Bożego leczyć się mogą narody i leczą się, jeżeli poznawszy błędy starają się poprawić, a zaczynają tę poprawę od wychowania. To uczynił naród, który stworzył Komisję edukacyjną. Stosunki nie pozwoliły wprowadzić wszystkiego w życie, lecz chęć pozostała w dziejach na świadectwo, że naród nie upadł, jeśli go było stać na przyznanie się do wad i stworzenie takich zdań. Ćwierć wieku dopiero upływa, kiedy pozwolono nam samym myśleć o sprawie wychowania. Już w tych pierwszych chwilach owej swobody zawiązało się Tow. pedagog. i dziś odbywa Zjazd XXIV. Widocznem jest, że Towarzystwo odpowiada swoim potrzebom i kroczy wytrwale do celu na raz obranej drodze. Cel Towarzystwa miał błogosławieństwo zgóry, bo gdzieby tego nie było, poszłoby wszystko na marne. Ci, którzy w naszem Towarzystwie pracowali, — pracowali dla idei. Ustawicznie powstaje wiele Towarzystw, lecz w znacznej części Towarzystwa te upadają; znać, że w ustroju ich leży głęboka wada. Towarzystwo pedagogiczne utrzymało się; jest to dowód, że łączy się ono z żywotną sprawą narodową. U nas sprawa ta jest ważniejszą niż u narodów, które zachowały swój byt polityczny. Pokolenia starsze schodzą z widowni, — młodsze muszą zająć ich miejsce. Jeżeli naród ma być narodem, to nie kilka warstw ale całe społeczeństwo musi około swego dobra pracować. U nas chodzi o to, aby z tych warstw niższych wydobywać soki żywotne, żeby się społeczeństwo świeżemi siłami odżywiało. Wychowanie jest iloczynem najróżnorodniejszych czynników; dlatego też wciąż mamy na myśli wciąganie do spraw naszych osób z warstw inteligentnych, mogących ułatwić nam osiągnięcie celu. Jedną z głównych przyczyn upadku Rzymu było to, że wychowanie powierzono niewolnikom i niewolnicom greckim, a rodzice od tej sprawy zupełnie się usunęli. Wychowanie nauczycieli byłoby jednostronnem; tem, co jest zadaniem szkoły, mają się zajmować wszyscy, którym na przyszłości kraju zależy. Wycieczki więc nasze mają oprócz innych i ten cel, żeby zetknąć się z rodzicami; musimy pamiętać, że bez rodziny nie ma wychowania; ciepło z rodziny ma bić jak ze zdroju — tego nic nie zastąpi. W tem uczuciu, wszczepionem w domu rodzicielskim tkwi siła, której nie przemogą żadne wsteczne prądy. Nie zapominajmy o tem. Jeżeli padają narzekania na szkołę, to proszę pamiętać, że szkoła bez rodziny nic nie zrobi. Wspólnemi siłami idźmy do celu, a wtenczas zaświeci nam lepsza przyszłość narodowa“. (Przeciągłe oklaski).

Prezes odczytuje telegram, którym Rada miasta Drohobycza przez burmistrza Ohrymowskiego zaprasza uczestników obecnego Zjazdu w swe mury na rok przyszły.

Z powodu nieznośnego upału, obrady w sali stają się niemożliwe, dlatego zaprasza przewodniczący zgromadzonych na dalsze posiedzenie do ogrodu gimnazjalnego.

Tutaj otwiera I. posiedzenie i przedstawia zgromadzonym c. k. starostę p. Kleberga.

Następnie zaprasza na sekretarzy: p. Rosoła ze Starego Sącza i p. Pallana z Pilzna.

Stosownie do uchwał, powziętych wczoraj na poufnem zebraniu, uwolniono sprawozdawców od czytania referatów na §. 3, 4 i 5.

Uchwałę wczorajszą, dotyczącą komisji lustracyjnej, zatwierdzono jednogłośnie.

Do komisji lustracyjnej dla wydawnictwa „Szkoły“ i innych wydawnictw Tow. dodano do wczoraj wybranych p. Dwernickiego z Kołomyi. Komisja ta składa się więc z następujących panów: Derezpolski, Franke, Szpetmański, Pająk, Kisielewski i Dwernicki.

Do komisji, mającej się zastanowić nad wnioskami, wybrano jeszcze prof. Strokę z Rzeszowa.

Według porządku dziennego przedstawił radca szkolny krajowy, p. Bolesław Baranowski, rzecz na temat: „O społecznem znaczeniu nauki dopełniającej“. Prawie w $1\frac{1}{2}$ godzinnej rozprawie wykazał referent dobitnie znaczenie nauki dopełniającej, jej cel i środki, jakiemi do osiągnięcia tegoż dążyć należy. Na przykładach z życia wziętych, z miast i wsi, wykazał i wyjaśnił wiele kwestyj zawiłych i spornych — przedstawił zarazem kwestję tę w historycznym jej przebiegu.

Za tę mozolną pracę wynagrodziło Zebranie referenta rzęsistemi oklaskami, a przewodniczący ujął to uznanie w uchwałę Walnego Zebrania.

Na miejsce obrad wszedł komisarz Starostwa, p. Pajączkowski.

Po 5-cio minutowej pauzie, nastąpił dalszy tok obrad ze zmienionym porządkiem dziennym, a mianowicie prezes Sawczyński zaprosił ref. p. Mieczysława Baranowskiego, c. k. inspektora ze Lwowa, do zdania sprawy na temat: „Uzasadnienie układu nowego Elementarza i ogólne wskazówki dydaktyczne o użyciu tej książki na pierwszym stopniu nauki“.

Referent przechodzi krytycznie dotychczas znane elementarze polskie i niemieckie, i wykazuje ich wady i zalety; następnie z nowym elementarzem w ręku przechodzi ustęp za ustępem, kartkę za kartką, wyłuszcza zmiany poczynione w dotychczasowym elementarzu i wyłuszcza powody, dlaczego niejedno opuszczono ze starego elementarza. Wskazówki dydaktyczne, któremi poparł referent swoje wywody, przyczyniły się bardzo do wyświecenia sprawy.

Referentowi podziękowano oklaskami.

W dyskusji otwartej nad tym przedmiotem zabierali głos pp.: Stroka, Wawrzyniecki, Zaleski i prezes Sawczyński.

Komisja do zbadania wniosków otrzymała do przejrzenia następujące:

Rzeszowski oddział Towarz. pedagog. wnosi:

1) Zarząd główny Tow. pedag. postara się na drodze właściwej o całkowite zniesienie alinei czwartej artykułu 16, orzekającej niemożebność dostarczenia lub wynajęcia jednego morga ziemi ornej.

2) Zarząd główny Tow. pedag. wniesie w bieżącym roku do Wysokiego Sejmu prośbę jeszcze dobitniej, niż w latach poprzednich umotywowaną, celem wyjednania zniżenia lat służby do 35.

3) Poleca się Zarządowi głównemu Tow. pedag., aby na drodze właściwej wyjednał u Wysokiej Rady szkolnej kraj. systemizowanie i stałe obsadzenie wszystkich tych klas równorzędnych, których liczba uczniów od 3 lat przeszło 80 wynosi.

4) Wniosek p. Fintowskiego:

Poleca się Zarządowi głównemu, aby na najbliższą kadencję Sejmu wniósł petycję o zmianę §§ 15, 18, 22 i 24 ustawy szkol. kraj. z 2 maja 1873 w tym kierunku, by grzywny za nieposyłanie dzieci do szkoły w pewnej gminie zebrane, użyte były na korzyść szkoły tejże gminy, a względnie gmin należących do związku szkolnego.

5) Wniosek p. Myszala:

Walne Zgromadzenie uchwala, ażeby datki na płace nauczycieli były przy podatkach skarbowych przypisane i przez organa rządowe od podatkujących na sposób, jak na budżety gminne i powiatowe i potrzeby krajowe ściągane.

6) Wniosek Oddziału Przemyskiego:

Zarząd główny uda się do dyrekcji kolei państwowej i do dyrekcji tych kolei, które dają ulgi urzędnikom państwowym, aby takowe udzieliły takie same ulgi nauczycielom szkół ludowych wszystkich miast liczących 10.000 mieszkańców.

7) Wniosek naglący, żądający wybrania komisji, któraby na następnem posiedzeniu XXIV-go Zjazdu przedstawiła wniosek, iżby z 14 członków Zarządu głównego, weszło 7 członków ze wschodniej a 7 z zachodniej Galicji. Wniosek oparto na § 31 statutu Tow. pedagogicznego.

PRZYJECHALI DO KRAKOWA

dnia 18 lipca.

Hotel Saski: Atanazy Benoe z Niegowici Erazm Różycki z Smiełowic, Wilhelm Ursel z Mszany dolnej, Bronisław Dembowski z Zakopanego, Herman Reuther z Wiednia, Walery Rybarski z Marjampola, Tadeusz Zaklika z Kanczugi, Marja Krotochwil z Pieluia, Władysław Ciusiała z Zatora, Kunegunda Zmudowska z Królestwa polskiego, Gustaw Kozierowski z Bierna, Wincenty Karski z Słupcza, Emil Godlewski z Dublan, Henryk Turnau z Gnika, Stanisław Hilczyński z Sielca.

Hotel pod Różą: Jan Lgocki, obywatel z Majkowic, Konstanty Rembowski, obywatel z Warszawy, Aleksander Krajewski, urzędnik z Radomyśla, Włodzimierz Kwiatkowski, żołnierz od marynarki z Charkowa, Józef Kotarski, rządca z Olszyc, Eleonora Swietopełk, obywatel z Wilna, Ludwik Sałayn, urzędnik Z Olkusza. Marja Albertt, żona inżyniera z Królestwa polskiego, P. Komarnicki, wł. kop. nafty z Radawki.

REPERTUAR TEATRU LWOWSKIEGO W KRAKOWIE.

W niedzielę 20 b. m.: Po raz siódmy w tym sezonie: *Mikado* czyli jeden dzień w Titipu, operetka w 2 aktach Artura Sulivana.

Ostatnie telegramy „Kurjera Polskiego“.

Lwów 19 lipca. Cesarz przeznaczył 4000 złr. z własnej szkatuły na wsparcie dla tych gmin we Wschodniej Galicji, które ucierpiały wskutek gradu.

Lwów 18 lipca. Ankieta teatralna skończyła dziś swe narady. Uchwalono dążyć zasadniczo do objęcia teatrów przez kraj; na razie jednak teatra będą subwencjonowane. Komisja złożona z 3 do 5 członków będzie miała prawo wstrzymać wypłatę subwencji. Te będą uiszczane z dołu. Dyrektorowie teatralni mają przedstawiać repertuar miesięczny, oraz rachunki administracyjne. Należy starać się o subwencje dla bibljoteki obu teatrów. Księgozbiory te stanowić będą własność teatrów, a nie dyrekcji.

Dalej ankieta oświadczyła się za ujednostajnieniem przekładów utworów obcych, oraz uchwalono konieczną potrzebę funduszu na premjowanie utworów oryginalnych polskich, na nagrody konkursowe, oraz stypendja dla zdolnych aktorów. Wydział krajowy ma prawo niedopuszczenia do przedsiębiorstw teatralnych osób, które nie dają mu odpowiedniej rękojmi. Co do szkół dramatycznych, to narazie ma być założona jedna we Lwowie, jako oddział tutejszego konserwatorjum muzycznego. Ankieta uznała potrzebę rozciągnienia prawa emerytalnego nad obydwoma teatrami. Dyrektorowie będą odpowiedzialni za odmawianie aktorów innym teatrom.

Wiedeń 19 lipca. Pierwszy targ na trzodę galicyjską, którą dotąd tylko na zamówienia wolno było wysyłać do stolicy państwa, odbył się wczoraj na umyślnie na ten cel przygotowanym placu w St. Marx. Napędzono towaru dosyć dużo, natomiast masarze nie zjawili się zbyt licznie. Małej liczby kupujących należało się zresztą spodziewać, ponieważ masarze założyli protest przeciw urządzaniu targu w piątek, oświadczając się za środą, na co przecież nie zgodziło się Namiestnictwo.

Praga 19 lipca. Dyrektor Heinrich oświadczył w piśmie do Rady miejskiej, że na razie mandat do Rady szkolnej przyjmuje.

Rzym 19 lipca. Ajencja Stefaniego donosi, że podana przez nią wiadomość o przejażdżce Papieża po za Watykanem, zgodna jest z prawdą i nie może ulegać sprostowaniu. („Osservatore Romano“ i „Vaterland“ wręcz przeciwnego są zdania. Nadto wyszło z Watykanu urzędowe zaprzeczenie, powyższej wiadomości Ajencji. Przyp. Red.).

Paryż 19 lipca. Izba przyjęła bez zmian ważniejszych projekt do ustawy o podatkach bezpośrednich aż do paragrafu 27 i przeznaczyła 15 miljonów na indemnizację niezabudowanych gruntów. Dalsze obrady dziś toczyć się będą.

Petersburg 19 lipca. Rodzina carska wróciła wczoraj z Finlandji.

Londyn 19 lipca. Izba wyższa zatwierdziła bil nadający zachodniej Australji oddzielną konstytucję.

Londyn 19 lipca. Drugi batajlon granadjerów gwardyjskich, który 7 b. m. odmówił posłuszeństwa, wysłany zostanie we wtorek do Capetown.

Londyn 19 lipca. Wczoraj urządził p. Paweł Giffard na prośbę wybitnych osób próby z nową bronią własnego systemu, które odbyły się w koszarach ochotników szkockich wobec licznego grona członków obydwóch Izb parlamentu, reprezentantów ministerjum wojny i dziennikarstwa, jako też całego zastępu znawców fachowych. Giffard objaśnił naprzód wśród hucznych oklasków istotę i cel swej broni, a następnie wystrzelili różni goście razem około 200 nabojów i to ze skutkiem znakomitym.

Ogólne zainteresowanie obudziła odległość na jaką działa nowa broń palna obywająca się bez prochu. Siła pocisku także bardzo jest wielka. Władać bronią Giffarda bardzo łatwo. Minuta wystarczy na dokładne jej poznanie i nauczenie się jak nią władać należy. Nadto odznacza się nowa strzelba celnością, a używanie jej nie naraża strzelca na niebezpieczeństwo. Słusznie więc zgotowało całe zgromadzenie Giffardowi owację.

Sofja 19 lipca. „Agence Balcanique“ oświadczyła, że wiadomość, jakoby Bank bułgarski odebrał rozkaz wstrzymania wypłaty należnej Turcji za miesiąc bieżący raty za wschodnią Rumelję, pozbawiona jest wszelkich podstaw.

Konstantynopol 19 lipca. „Agence de Constantinople“ donosi: Ambasadorowie austro-węgierski baron Calice i niemiecki Radowitz przesłali, z powodu porwania przez rozbójników, poddanych austrjackich, W. Porcie równobrzmiącą notę, zwracając uwagę, że podobne wypadki zdarzają się zbyt często. We własnym więc i obcych mocarstw interesie, powinna Turcja starać się o usunięcie złego i zarządzić energiczne środki zaradcze.

Inżynier Mejor został puszczony na wolność, aby mógł wystarać się o okup. Potrzebne pieniądze złożyła spółka, w której służbie uwięzieni inżynierowie pracowali, ale kiedy Mejor przybył na oznaczone przez rozbójników miejsce, nie zastał tam nikogo, ponieważ żołnierze już zaczęli ścigać rozbójników, którzy wraz z Gersonem cofnęli się w góry.

Wiedeń 19 lipca. Usposobienie giełdy bardzo ostrożne. Akcje kredytowe 303·25, Akcje Länderbanku 227·60, Złota renta 102·10, Renta majowa 88·30

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 18 lipca 2 godz. 30 min. po południn.

	złr.	ct.		złr.	ct.
Renta austrjac. papier op.	88	30	Obl. ind. gal..	—	—
srebrn. „	89	40	4½% Obl. Poż.		
4% złota.	109	20	kraj. galic..	—	—
5% pa. nie.	101	25	6% List. zas. g.		
Akc. ban. AW..	98	—	Za.kr. z 36-l.	—	—
„ kredytowe	303	50	4½% Listy zas.		
Londyn	116	45	Banku kr. g..	—	—
Napoleony	9	24	Akc. Länderb..	227	70
Dukaty	5	52	„ kol. Kar.-L.	208	75
Marki	57	—	„ „ lw.-czer.	230	—
5% Ren. w. pap.	100	05	„ „ połudn..	137	62
4% „ „ złota	102	15	Ruble	136	62
Losy prem. w..	139	75	Srebra	—	—

Usposobienie giełdy: spokojne.

Berlin 18 lipca.

Bank. austr....	175	90	4% Lis. lik. pol.	66	75
Krótki Wiedeń	175	20	Ak. kol. Kar. L.	89	60
Banknoty ros..	239	20	austr. kred.	166	—
5% Lis. zas. pol.	70	—	Ultimo Ruble.	239	25

JAK W ŻYCIU.

99) POWIEŚĆ

Alberta Delpit.

Wolny przekład

HELENY z hr. Russockich WILCZYNSKIEJ.

(Ciąg dalszy).

XII.

Apartament młodych małżonków składał się z dwóch obszernych pokoi, przedzielonych gabinetem do ubierania dla Rolanda i wspólnym salonikiem. Gdy wśród nocy Roland wrócił do swego pokoju sypialnego i znalazł się w nim samotnym, czuł radość bez miary, był przesiąknięty na wskróś miłością. Te pierwsze słowa, wyjąkane nieśmiało przez kobietę, gdy zrzuca z siebie powijaki dziewczątka, zachwycały go najrozkoszniej. Oh! jak on ubóstwiał to dziecię najcudowniejsze! Jakie rajskie życie zaczynało się dla nich, jakby umyślnie stworzonych jedno dla drugiego! Nic już nie istniało z widm mściwych i z urojeń złowrogich. W chwili obecnej, Roland wzruszał litościwie ramionami, drwiąc sam z siebie i ze swoich majaczeń chorobliwych.

— Byłem po prostu rozgorączkowany, umysł mój był podniecony — powtarzał w duchu. — Co za szaleństwo porównywać istotę tak doskonałą do... do *tamtej!* Ot! jakiś rys familijny pomiędzy niemi dwiema... i tyle wszystkiego. I to li podczas snu występuje, gdy wyraz fizjognomji zmienia się i zaciera...

Roland pieścił się i cieszył tą myślą, pytając w duchu, czy zawsze tak będzie, że o pewnych godzinach Florencja będzie wywoływała mimowolnie wspomnienie pani Readish?

— Nie, to niepodobna! Śniło mi się li tamtej nocy. Wystarczy, gdy wrócę do żony natychmiast, aby się inaczej przekonać...

Zawahał się. A nuż się Florencja obudzi?... Po co to zresztą, skoro jest przekonany o niedorzeczności swoich przywidzeń?... Chciał jednak upewnić się, iż wizje szalone, napełniające go taką grozą straszliwą, rozwiały się i zniknęły na zawsze. Otworzył drzwi cichuteńko i wsunął się na palcach napowrót do pokoju żony. Nocna lampka w kuli ze szkła różowego, u sufitu zawieszona, rzucała tu i owdzie blaski niepewne, cieniując słabemi konturami wielkie i wspaniałe łoże na filarach, niektóre meble i kotarę nad łóżkiem, na dwa boki rozsuniętą. Młoda kobieta spała, z głową ciężko opuszczoną na ramię, z gracją zaokrąglone. Uśmiech lekki igrał na jej ustach wpół otwartych, w których błyszczały ząbki jak perły. Włosy spadały w nieładzie na jej szyję i piersi, otaczając złotemi splotami to ciałko wiotkie i eteryczne. Roland czuł, jak mu serce młotem bije. Zbliżył się zwolna i tak samo jak wczoraj w wagonie, pochylił się nad śpiącą, aby tem dokładniej wystudjować tę twarz zupełnie spokojną.

Zaledwie był w stanie stłumić krzyk rozdzierający; krzyk najwyższego przerażenia!

Fatalne podobieństwo występowało żywiej i bardziej przejmująco, niż wczoraj! Niepewne blaski nocnej lampki rzucały cienie szare na twarzy załomy, robiąc z niej zupełnie twarz matki. I tym razem uderzyło to jak grom w Rolanda, który skamieniał, wrósł niejako w posadzkę, chciał uciekać a nie mógł się ruszyć z miejsca, ubezwładniony trwogą niewypowiedzianą. Upadł wreszcie na krzesło obok łóżka, chowając między dłonie czoło zimnym potem zroszone. Rozstrój nerwowy wprawiał w nieład ten umysł, tak dotąd silny i energiczny, który nie przypuszczał żadnych domysłów i wierzył tylko w namacalną rzeczywistość. Dla niego nie żona, nie Florencja spała na łóżku. Nie! Jemu ukazywało się widmo pani Readish, sine, potworne i pełne strasznej groźby! Nagle ozarowna istota, śpiąca tak rozkosznie, z całą swobodą, poruszyła się. Roland sądził, że się budzi. Wysiłkiem rozpaczliwym wyrwał się wreszcie z tego koła zaklętego i rzucił się ku drzwiom... Sam! był sam nakoniec! Ale to widmo będzie zatem wracało? wiecznie będzie wracało?

(Dalszy ciąg nastąpi).

KURS PAPIERÓW PUBLICZNYCH.

Kraków, d. 19/7.

(Bez bieżącego kuponu).

	płacą	żadają
Ruble papierowe . . za 100 rubli	136 —	137 —
Marki niemieckie . . za 100 mar.	56 7	57 75
20-to frankówka złota	9 20	9 30
6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	102 —	— —
4½% Poż. kraj. galic. za złr. 100	98 25	99 25
5% Obl. ind. gal. za złr. 100 k. m.	104 —	105 —
4½% Listy zast. Banku kr. za zł. 100	99 —	99 50
5% Obligi komun. „ „ I Emis.	100 75	— —
4% Listy zast. Tow. kred. ziem.	98 —	— —
4% „ „ „ „ „ II Em.	95 25	96 25
4½% „ „ „ „ „ . .	100 —	101 —
5% „ „ „ „ „ . .	100 25	— —
5% „ „ Bank. hip. z prem. 10%	107 —	107 50
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	101 45	102 —
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	93 50	94 75
4% „ likwid. „ „ „ „ 100	89 25	90 50

Ruch pociągów kolejowych

(podług zegaru krakowskiego).

ODJAZD Z KRAKOWA.

5·59 rano (poc. osb.) do Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Bielska, Koszyc, Opawy, Berna, Ołomuńca i Pragi.

6·19 rano (poc. miesz.) do Lwowa, Stróża, Rozwadowa, Nadbrzezia, Stryja i Ławocznego.

7·17 rano (poc. kurj.) do Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Bielska, Koszyc, Opawy, Berna, Ołomuńca i Budapesztu.

8·03 rano (poc. kurj.) do Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Mszany Dolnej, Rozwadowa, Nadbrzezia, i Nowego Zagórza.

9·22 rano (poc. miesz.) do Husiatyna, Zwardonia i Orłowa (via Podgórze-Bonarka).

9·47 przed poł. (poc. osb.) do Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Bielska, Opawy, Berna, Ołomuńca i Budapesztu.

10·50 przed poł. (poc. osb.) do Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Orłowa, Nowego Sącza i Czerniowiec.

11·19 przed poł. (poc. mięsz.) do Wieliczki.

3·27 popoł. (poc. osb.) do Wiednia, Bielska, Cieszyna, Opawy, Pragi, Ołomuńca, Berna i Budapesztu.

6·57 wieczór (poc. osb.) do Oświęcima i Warszawy.

7·17 wieczór (poc. miesz.) do Husiatyna i Orłowa.

9·59 wieczór (poc. kurj.) do Wiednia, Opawy, Pragi, Ołomuńca, Berna i Budapesztu.

10·47 wieczór (poc. osb.) do Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Sokala, Mezö-Laborcz, Nowego Zagórza, Czerniowiec, Suczawy i Stryja.

PRZYJAZD DO KRAKOWA.

6·24 rano (poc. miesz.) z Husiatyna, Orłowa i Zwardonia (via Podgórze-Bonarka.

6·34 rano (poc. osb.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Suchej, Mezö-Laborcz, Nowego Zagórza, Suczawy i Czerniowiec.

7·27 rano (poc. osb.) z Oświęcima.

7·47 rano (poc. kurj.) z Wiednia, Budapesztu, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy i Warszawy.

10·08 przed poł. (poc. osb.) z Wiednia, Budapesztu, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy, Bielska, Warszawy.

2·37 popoł. (poc. osb.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Orłowa, Nowego Sącza, Mezö-Laborcz, Zagórza, Suczawy i Czerniowiec.

4·25 po poł. (poc. miesz.) z Husiatyna, Orłowa i Zwardonia (via Podgórze-Bonarka).

5·22 po poł. (poc. osb.) z Lundenburga, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy, Koszyc, Bielska, Wrocławia i Warszawy.

6·04 wieczór (poc. osb.) ze Lwowa,, Suchej, Nadbrzezia, Rozwadowa i Czerniowiec.

7·39 wieczór (poc. mięsz.) z Wieliczki, Skawiny, Mszany Dolnej i t. d.

9·08 wieczór (poc. kurj.) z Wiednia, Budapesztu, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy, Koszyc, Bielska i Wrocławia.

9·42 wieczór (poc. kurj.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Orłowa, Nowego Sącza i Sokala.

10·04 wieczór (poc. osb.) z Wiednia, Budapesztu, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy, Koszyc, Bielska i Wrocławia.

Wydawca i redaktor główny: Dr. Józef Orłowski. Druk Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego. Redaktor odpowiedzialny: Jan Gadowski.